

Agnieszka Tambor

Półka filmowa 2014

Postscriptum Polonistyczne nr 1(15), 237-247

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

AGNIESZKA TAMBOR
Uniwersytet Śląski
Katowice

Półka filmowa 2014

Rok 2014 zdecydowanie należał do Pawła Pawlikowskiego i jego filmu *Ida*. Zaczęło się skromnie (film przeszedł bez większego echa przez ekrany polskich kin), a skończyło rajdem po światowych festiwalach, deszczem nagród, których ukoronowaniem były z całą pewnością nominacja do Złotego Globu (*Ida* przegrała z rosyjskim *Lewiatanem*) i pierwszy w historii Oscar w kategorii najlepszy film nieanglojęzyczny. Dodatkowym (niezwykle zasłużonym) wyróżnieniem dla *Idy* była nominacja w kategorii najlepsze zdjęcia dla Łukasza Żala i Ryszarda Lenczewskiego. Naszym operatorom, niestety, nie udało się zwyciężyć, ale należy mieć nadzieję, że to zapewni im możliwość pójścia w ślady takich polskich gwiazd sztuki operatorskiej, jak: Janusz Kamiński (m.in. *Lincoln*, *Szeregowiec Ryan*, *Lista Schindlera*, *Motyl i skafander*, *Amistad*), Dariusz Wolski (m.in. *Sweeney Todd*, *Piraci z Karaibów*, *Karmazynowy przybływ*) czy Sławomir Idziak (m.in. *Helikopter w ogniu*, *Król Artur*, *Podwójne życie Weroniki*).

Zaznaczyć trzeba, że ceremonia rozdania Oscarów w lutym 2015 r. była dla naszego kraju ceremonią historyczną. *Ida* nominowana w dwóch kategoriach, filmy *Joanna* i *Nasza klątwa* nominowane w kategorii krótkometrażowego filmu dokumentalnego oraz Anna Biedrzycka-Sheppard nominowana za kostiumy do filmu *Czarownica* zapewniły Polsce największą liczbę wyróżnień w historii Nagród Amerykańskiej Akademii.

Sezon filmowy 2014/2015 to jednak nie tylko *Ida*, ale również wiele innych, bardzo dobrych filmów, które udowadniają, że polskie kino coraz częściej może poszczycić się produkcjami na światowym poziomie. Na początku roku 2015 dołączyło do nich doskonale wizualnie, choć nieco niedopracowane scenariuszowo dzieło *Carte blanche*. Nie brakowało też filmów

kiepskich, spośród których za najbardziej spektakularną porażkę uznać można *Hiszpankę* Łukasza Barczyka, reklamowaną jako „historia, która przekracza granice wyobraźni”. Jeżeli te słowa dotyczyć miały chaotycznego scenariusza, to rzeczywiście mają one swoje uzasadnienie. Po obejrzeniu *Hiszpanki* nie sposób bowiem w żaden sposób streścić jej fabuły. Do grupy mało udanych filmów zaliczyć trzeba także *Obywatela* Jerzego Stuhra, który stworzył film będący zlepkiem (w większości słabych) gagów kabaretowych bez większego logicznego związku. Długo zapowiadany, nowy film Krzysztofa Zanussiego *Obce ciało* to również dzieło, na które należy spuścić zasłonę milczenia. Także *Polskie gówno*, po którego twórcach (m.in. Tymon Tymański) można było spodziewać się znacznie większych kontrowersji, przyniosło raczej rozczarowanie.

Zdecydowanie tak...

Bogowie, czyli „wariat ze skalpelem”

„38 dni wystarczyło *Bogom*, by znaleźć się w pierwszej dziesiątce największych rodzimych przebojów po 1989 roku”¹. Fabularny portret profesora Zbigniewa Religi wzbudzał wiele oczekiwań na długo przedtem, zanim pojawił się na ekranach kinowych. Było tak szczególnie na Śląsku, gdzie od 1984 roku Religa kierował Katedrą i Kliniką Kardiologii Wojewódzkiego Ośrodka Kardiologii w Zabrze. Nadzieje pokładane w filmowym obrazie budziły jednocześnie obawę zbyt wielkich oczekiwań potencjalnych widzów, których film najprawdopodobniej nie będzie w stanie spełnić. Stało się jednak zupełnie inaczej.

Bogowie to jednocześnie prywatna i zawodowa historia Zbigniewa Religi – najbardziej znanego polskiego kardi chirurga. Twórcy filmu pozwalają obserwować widzom lekarza od warszawskich początków kariery, aż do momentu pierwszego udanego przeszczepu serca w naszym kraju, przeprowadzonego w 1985 roku. W filmie obserwujemy budowę Kliniki Kardiologii w Zabrze, porażki i sukcesy zespołu, a także szokujący (dziś) opór, z jakim spotykał się pomysł przeszczepów serca w Polsce jeszcze w połowie lat 80. (30 lat temu!). W tle rozgrywa się prywatna historia człowieka, który dla idei poświęcił bardzo wiele.

¹ <http://film.dziennik.pl/galeria/475527,7,10-najbardziej-kasowych-polskich-filmow-ostatnich-25-lat-ranking.html> [dostęp: 29.01.2015].

Jest w filmie kilka scen, które widzowi mogą wydawać się hollywoodzko przerysowane, jednak jak twierdzą współpracownicy i rodzina profesora (wypowiadając się jednocześnie o *Bogach* jako o bardzo dobrym filmie), nie ma w nich zbyt wiele przesady. Ten wierny rzeczywistości scenariusz jest jednocześnie utkany z doskonałych, lekkich dialogów, które wzbudzają śmiech i nie są, jak to często w polskim kinie bywa, dowcipne na siłę. W końcu też udało się napisać scenariusz, który nie szafuje na prawo i lewo tradycyjnymi już w polskim kinie przekleństwami, ale wkłada je w usta bohaterów w taki sposób, aby realnie i wiarygodnie oddawały odczuwane przez nich (głównie przez Religę, oczywiście) emocje.

Na osobną pochwałę zasługują pojawiający się w filmie aktorzy – Piotr Głowacki i Szymon Piotr Warszawski, do złudzenia przypominający swoje pierwowzory – Mariana Zembalę i Andrzeja Bochenka.

Po premierze filmu Andrzeja Wajdy *Wałęsa. Człowiek z nadziei* o kreacji aktorskiej Roberta Więckiewicza pisano najczęściej, że nie gra Wałęsy, ale nim jest. Tak rzeczywiście było, jednak Tomasz Kot udowodnił, że wcielanie się w postać można przenieść na jeszcze wyższy poziom. Udowadnia to ostatni kadr filmu, w którym na stopklatce po wielogodzinnej operacji zostaje uwieczniony Kot (ze śpiącym w tle Głowackim), a kadr niepostrzeżenie zamienia się w autentyczną (bardzo znaną zresztą) fotografię Religi. Tomasz Kot to jeden z tych polskich aktorów, który nie miewa na koncie słabych ról, tym razem można chyba zaryzykować stwierdzenie, że w filmie *Bogowie* zagrał swą życiową rolę.

Jurek, czyli „miałem taki sen...”

Paweł Wysoczański, absolwent katowickiego Wydziału Radia i Telewizji, dał się poznać publiczności w 2008 roku filmem dokumentalnym *W drodze*. Dokument opowiadał historię górnika – Mieczysława Bieńka, który postanowił spotkać się z Dalaj Lamą, a w dalekiej i usianej przygodami wyprawie towarzyszył mu właśnie Wysoczański. Kilka lat później reżyser podjął kolejny związany ze Śląskiem temat – historię legendarnego himalaisty Jerzego Kukuczki. Film to fabularyzowany dokument.

Jest to obraz człowieka, który pnie się do góry – w sensie dosłownym, ale też metaforycznym i symbolicznym. Od pucybuta do milionera, od socjalistycznego pracownika po gwiazdę międzynarodowych mediów, od człowieka, który wspina się bez pieniędzy i sprzętu, po pełnoprawnego konkurenta Reinholda Messnera w walce o zdobycie Korony Himalajów

i Karakorum. Skromnego, wyrazistego, kochającego góry. Rozmowy z rodziną i przyjaciółmi, archiwalia, zdjęcia, nagrania, fragmenty programów telewizyjnych i wywiadów składają się na portret całego środowiska himalaistów lat 80. To również obraz czasów, w jakich żyli – ciężkich i barwnych jednocześnie, kiedy idealizm miał większą wartość niż sława².

Jerzy Kukuczka to postać znana w Polsce zarówno amatorom gór, jak i tym, którzy z górami mają niewiele wspólnego, z czego doskonale zdaje sobie sprawę Wysoczański. Nie porywa się zatem na opowiadanie biografii himalaisty. Skupia się na kolejnych etapach jego kariery i na wyzwaniach stawianych przez ekstremalny sport, jakim z całą pewnością jest wspinaczka wysokogórska. W filmie wypowiada się rodzina Kukuczki, ale także towarzysze jego wypraw. Reżyser maluje obraz ciepły i poniekąd intymny, do którego pasuje nadany filmowi tytuł. Nie Jerzy zatem, ale Jurek jest bohaterem tego filmu.

W tym niezwykle ciekawym dziele widać nie tylko rozwój kariery Kukuczki, ale także rozwój artystyczny Wysoczańskiego jako reżysera. *Jurek* to dojrzala opowieść, która ukazuje świat z różnych perspektyw. To z całą pewnością dzieło, jakiego nie powstydziliby się niejeden uznany dokumentalista, a Wysoczańskiemu wróży długą, interesującą karierę.

Hardkor disko, czyli „gdybyś miał wybór...”

Hardkor disko to jeden z najciekawszych filmów ostatniego roku. Okazuje się bowiem, że Polacy też potrafią kręcić filmy kryminalne osadzone we współczesności, a wiarygodność realizownawcza nie musi być najważniejszym nośnikiem sensów filmowych. Filmowi *Hardkor disko* daleko bowiem do tego, aby można go nazwać filmem o Polsce i o Polakach. Główny bohater filmu, Marcin, przyjeżdża do Warszawy i pojawia się pod drzwiami Oli w poszukiwaniu jej nowobogackich rodziców. Tych nie ma akurat w domu, jednak to spotkanie rozpoczyna burzliwą znajomość młodych, która rozwija się jeszcze tego samego wieczora na mocno zakrapianej i pełnej narkotyków imprezie. Banalnie zaczynająca się historia ewoluuje na oczach widza, bazując na inspiracjach wprost z tragedii antycznej, a kończy w sposób, którego dla dobra filmu zdradzać nie warto.

Warto natomiast opisać także inne, pozytywne (poza scenariuszem, oczywiście) aspekty filmu. Są to z całą pewnością kreacje aktorskie. Januszowi

² <http://www.filmpolski.pl/fp/index.php?film=1236320> [dostęp: 23.12.2014].

Chabiorowi w roli ojca udaje się niemalże skraść dla siebie film. Niemalże, bo o palmę pierwszeństwa dzielnie walczy Marcin Kowalczyk, znany już widzom z doskonałej roli Magika w filmie *Jesteś Bogiem*. Także debiutująca Jaśmina Polak w roli Oli kreuje postać ciekawą i wielowymiarową, co potwierdza między innymi nagroda dla najlepszej debiutantki, wręczona jej podczas Festiwalu Filmowego w Gdyni³.

Film opisuje rzeczywistość, której można wiele zarzucić. Dom Oli, w którym rodzice starają się być na stopie koleżeńskiej ze znajomymi córki, wydaje się mało wiarygodny⁴. Marcin, który niemalże zamieszkuje w nim po kilku godzinach znajomości z Olą, wzbudza uśmiech niedowierzania. A jednak to wszystko buduje tylko atmosferę napięcia, która wybucha w finale, zupełnie zaskakując widza obrotem spraw.

Kebab i horoskop, czyli sens kompletnego bezsensu

Kebab i Horoskop, „czeska” komedia Grzegorza Jaroszuka, to filmowa wizytówka twórcy, który może stać się jednym z najciekawszych polskich reżyserów. Absurdalna, minimalistyczna komedia to film niepozorny, ale bardzo dojrzały – precyzyjnie opowiedziany, inteligentny i świetnie zagrany. I choć kolejne dowcipne sceny nie zawsze składają się tu w dramaturgicznie spójną, rytmiczną całość, na kolejny film Grzegorza Jaroszuka warto będzie poczekać⁵.

Ta krótka, acz treściwa notka o filmie oddaje właściwie wszystkie jego atuty. Historia kiepsko prosperującego sklepu z dywanami, w którym zatrudnieni zostają dwaj specjaliści „od marketingu”, czyli były sprzedawca kebabów i były układacz horoskopów, to absurd, jakiego w polskim kinie dawno nie było. Mamy zatem: bohaterów, co do jednego, kompletnie nieprzystosowanych do otaczającej rzeczywistości; humor, którego nie powstydziliby się twórcy czeskiej Nowej Fali, i oszczędność wyrazu, której nauczyć mógłby się niejeden polski reżyser.

³ Ponadto statuetki festiwalowe trafiły w ręce reżysera Krzysztofa Skoniecznego oraz operatora Kacpra Fertacza.

⁴ Sytuacja rodzinna ukazana przez Skoniecznego nie jest jednak całkowicie sztuczna. Dowodem na to jest na przykład artykuł Joanny Mytych *Pokolenie Hardkor Dysko: rodzice chcą być jak dzieci, dzieci są zagubione* na portalu internetowym *Na Temat*, <http://natemat.pl/97289,pokolenie-hardkor-disko-rodzice-chca-byc-jak-dzieci-dzieci-sa-zagu-bione> [dostęp: 20.04.2015].

⁵ <http://culture.pl/pl/artykul/bogowie-wygrywaja-39-festiwal-filmowy> [dostęp: 02.01.2015].

Film otrzymał do tej pory dwie nagrody na Festiwalu Filmowym w Gdyni oraz nagrodę za najlepszy debiut pełnometrażowy na Raindance Film Festival w Londynie. Jednak Jaroszczuk może poszczycić się wcześniejszymi nagrodami zdobytymi między innymi w Leeds, Moskwie, Kosowie, Dreźnie, Sankt Petersburgu, Lizbonie, Poitiers, Los Angeles i Locarno oraz na wielu polskich festiwalach⁶.

Kebab i horoskop to opowieść o samotności, beznadziei, o tym, że warto walczyć o odnalezienie sensu w tym bezsensie, jakim wydaje się głównym bohaterom życie. Ten oszczędny w słowach film to niesztampowa opowieść, którą z całą pewnością warto obejrzyć.

Miasto 44

Powstanie warszawskie to temat nieustająco powracający w polskim kinie, w lepszych lub gorszych wydaniach. W filmie Jana Komasy widz znajdzie wszystko: emocje, muzykę, historię miłosną, a przede wszystkim młodych ludzi, którzy do powstania szli z pieśnią na ustach i wiarą w sercach. Taki obraz jest przekonujący i wiarygodny w swojej prostocie. Krytyka filmu przez niektóre środowiska – w tym przez część powstańców – jest zrozumiała. Oto bowiem mamy przed sobą obalenie funkcjonującego od dawna w polskim krwiobiegu mitu. Współczesne kino coraz częściej udowadnia jednak, że warto odbrażawiać pewne postacie i wydarzenia.

Ktoś może narzekać, że zbyt dużo tu wizualnych ozdobników, że za mało historii, a za dużo fajerwerków. Rozumiem, że nie do każdego musi przemawiać erotyczna scena zrealizowana w *slow motion* zestawiona z sekwencją ukazującą AK-owców wyglądających jak amerykańscy komandosi, którzy przemierzają kanały w rytmie dubstepu. To jednak dobrze, że Komasa decyduje się na takie atrakcje. Powstanie warszawskie zasługuje na przedstawienie w odświeżonej formie, które trafi do młodego pokolenia. W polskim kinie już chyba zbyt wiele produkcji odstrasza nastoletniego, ale też dojrzałego widza, gdzie patos goni patos, gdzie emocje starają się być jeszcze silniejsze od tych z poprzedniej sceny. Mimo że *Miasto 44* zrywa z tym, a może właśnie dzięki temu, pozwala „przeżyć” powstanie. „Doświadczyć” tego strachu i oblędu, z którego jednemu z bohaterów udało się przeżyć – miastu, gdzie dziś „pięknie wita nas warszawski dzień”⁷.

⁶ Do tej pory Jaroszczuk kręcił etiudy, a najbardziej znana i najczęściej nagradzana z nich to *Opowieści z chłodni* z 2011 roku.

⁷ <http://film.onet.pl/recenzje/miasto-44-czas-apokalipsy-recenzja/8vswb> [dostęp: 28.02.2015].

Podczas Festiwalu Filmowego w Gdyni *Miasto 44* wymieniane było jako jeden z faworytów, co zaowocowało nagrodą dla najlepszej aktorki pierwszoplanowej – Zofii Wichłacz, a także nagrodami za efekty specjalne i dźwięk. Ponadto film otrzymał Nagrodę Publiczności na Festiwalu Filmu Polskiego w Ameryce (Chicago). Jan Komasa dzięki *Miastu 44* został także w roku 2015 laureatem Paszportu „Polityki” za „wyobraźnię, ambicję i perfekcyjny warsztat reżyserski. Za film *Miasto 44*, w którym tragedia powstania warszawskiego opowiedziana została nowoczesnym językiem, trafiającym do młodego widza”⁸.

Najlepszym podsumowaniem, a także najlepszą rekomendacją filmu Komasy jest fragment recenzji zamieszczonej na portalu Onet Film: „*Miasto 44* odarte jest z gloryfikacji powstania, które zostaje przepuszczone przez filtr hollywoodzkiej produkcji na najwyższym poziomie. Teraz, mówiąc o najlepszych filmach traktujących o powstaniu warszawskim, oprócz *Kanału* wymienić trzeba będzie dzieło Komasy”⁹.

Fotograf, czyli polska moda na kryminal

Gdyby ktoś obejrzał przed pójściem do kina oficjalny zwiastun *Fotografa*, podczas projekcji filmu byłby mocno zdziwiony. Otóż mamy do czynienia z „polskim” filmem, w którym większość aktorów to Rosjanie, większość dialogów wypowiedana jest po rosyjsku, a duża część akcji rozgrywa się w Moskwie. Nie jest to w zasadzie zarzut, gdyż *Fotograf* to jeden z lepszych kryminalów, jakie powstały w Polsce w ostatnich kilkunastu latach. Opisany zwiastun filmu jest o tyle mylący, że nie pada w nim ani jedno słowo w języku rosyjskim, a pojedyncze kwestie dialogowe, które zostały weni wplecione, są wypowiedane przez polskich aktorów – Tomasza Kota i Agatę Buzek (którzy pojawiają się na ekranie dosłownie przez kilka minut).

W *Fotografie* reżyser – Waldemar Krzystek – ponownie przenosi widzów do Legnicy (którą widzowie pamiętać mogą z jego poprzedniego filmu *Mala Moskwa*).

Legnica, rok 1974. Zamknięty garnizon wojsk radzieckich. Jednym z transportów wywożony jest do szpitala psychiatrycznego w Moskwie siedmioletni chłopiec. Ma tam zostać na zawsze. Moskwa, współcześnie. Służby specjalne ścigają seryjnego mordercę, tytułowego Fotografa. Jako

⁸ <http://www.filmpolski.pl/fp/index.php?film=1232515> [dostęp: 28.02.2015].

⁹ <http://film.onet.pl/recenzje/miasto-44-czas-apokalipsy-recenzja/8vswb> [dostęp: 28.02.2015].

przynęte wykorzystują Nataszę, jedyną osobę, która przeżyła spotkanie z Fotografem w sytuacji jego zagrożenia. Dlaczego darował jej życie? Skąd Natasza wie, że w ślad za mordercą trzeba udać się do Polski?¹⁰.

Przyznać trzeba Krzystkowi, który wyrasta w Polsce na specjalistę od stosunków polsko-rosyjskich (poza *Małą Moskwą* wyreżyserował także serial o Annie German), że udało mu się stworzyć dzieło wybitne. Film trzyma w napięciu do ostatniej minuty, a jednocześnie nie daje się sklasyfikować jako „zwykły thriller”. „To nie jest rozrywkowy, zabawowy thriller o sprytnym czy okrutnym seryjnym zabójcy działającym na polskiej i rosyjskiej ziemi, dobru, które pokonuje zło i dzielnej, nieskazitelnej grupie detektywów. Życie i historia są o wiele bardziej skomplikowane i brudne, a procedury wręcz potworne”¹¹.

Coraz wyższy poziom polskich kryminalów potwierdza nie tylko dzieło Krzystka, ale także najnowsza ekranizacja powieści Zygmunta Miłoszewskiego *Ziarno prawdy*. Ten iście polski film (szczególnie w zakresie tematyki), podobnie jak *Fotograf*, udowadnia, że choć naszym rodzimym filmowcom nie wychodzą produkcje komediowe i horrory, to istnieje gatunek filmowy, w którym możemy stać się prawdziwą potęgą.

Raczej nie...

Zbliżenia, czyli „uwolnij nas od siebie”

Najnowszy film Magdy Piekorz to kolejna w karierze reżyserki historia relacji rodzinnych. Widzowie pamiętają do dziś jej brawurowy debiut – *Pregi* – stworzony w duecie z Wojciechem Kuczukiem. Była to wzruszająca opowieść o tym, jak dom rodzinny wpływa na nasze dorosłe życie i w jaki sposób relacja z rodzicami może zmienić na zawsze charakter dziecka. *Pregi* były wnikliwym studium ludzkich charakterów, a Michał Żebrowski i Jan Frycz stworzyli w tym filmie niezapomniane kreacje aktorskie.

W *Zbliżeniach* mamy do czynienia z niemalże tą samą historią, tym razem jednak fabuła skupia się wokół związków matki i córki. Jak się okazuje, duet Piekorz – Kuczok dużo lepiej poradził sobie lata temu z głębią psycholo-

¹⁰ <http://wnas.pl/artykuly/5879-adamski-z-gdyni-grafomania-piekorz-i-rewelacyjny-thriller-fotograf-recenzja> [dostęp: 26.02.2015].

¹¹ <http://film.onet.pl/wiadomosci/fotograf-korzenie-zla-recenzja/lgyb0> [dostęp: 26.02.2015].

giczną charakterów męskich. Mimo zmiany płci głównych bohaterów podczas seansu dominuje uczucie, że „to wszystko już było”. Ewa Wiśniewska w roli matki i Joanna Orleańska w roli córki robią, co mogą, aby uwiarygodnić postacie, jednak nie udaje się to tak naprawdę żadnej z nich.

Klasyczna forma, na którą zdecydowała się reżyserka: poukładane chronologicznie wydarzenia, przerywane retrospektywami ukazującymi chwile z dzieciństwa Marty – zamiast dać czas i miejsce na pogłębienie portretu bohaterów, staje się pretensjonalna. Sama Marta jest na tyle rozhisteryzowaną postacią, że nie sposób stanąć po jej stronie. Mąż Jacek, pomysło wprowadzony do historii jako pewnego rodzaju negocjator między kobietami, aż nazbyt często jedynie milczy i przygląda się. Bardziej jest widzem, niżli uczestnikiem zdarzeń. Jest też tak idealny – stabilny emocjonalnie, odpowiedzialny – że aż sztuczny, papierowy. Simlat ratuje go tylko siłą swojej charyzmy i olbrzymiego talentu¹².

Zbliżenia, współfinansowane ze środków Śląskiego Funduszu Filmowego, zamiast porywającą treścią mogą poszczycić się bardzo ciekawą pracą operatorską. Poza pięknymi (choć zbyt rzadkimi i niestety czasem nieuzasadnionymi fabułą) zdjęciami panoramy Katowic w filmie zobaczyć możemy wnętrza Centrum Informacji Naukowej i Biblioteki Akademickiej, galerii sztuki Szyb Wilson oraz Akademii Muzycznej w Katowicach. Duże brawa należą się w tym względzie Marcinowi Koszałce, któremu w końcu udało się pokazać Katowice jako prawdziwe miasto. Nie ma zatem w *Zbliżeniach* hald węgla, dymiących kominów, brudu i smutku, jest za to miejsce, gdzie żyją ludzie, i być może właśnie z tego względu warto poświęcić czas na najnowszy film Magdaleny Piekorz.

Służby specjalne, czyli nowy „człowiek pod żyrandolem”

Najnowszy film Patryka Vegi zapowiadany był jako najlepsze dzieło tego reżysera. O to jednak nietrudno, jeśli zastanowić się nad jego dotychczasowym dorobkiem, którego jedynym w miarę jasnym punktem jest *Pitbull* z 2005 roku. W ciągu dziewięciu lat, pomiędzy tymi dwoma produkcjami, twórczość Vegi ocenić można jako przeciętną – *Hans Kloss. Stanka większa niż śmierć* (2012), słabą – *Last minute* (2013) i żenującą – *Ciacho* (2010). Nie dziwi zatem, że w *Służbach specjalnych* pośrednio powraca tematyka „policyjna”, znana widzom z jedyne go filmu, który przyniósł Vedze jako taką sławę, czyli właśnie z *Pitbulla*.

¹² <http://film.onet.pl/recenzje/zblizenia-kazdy-ma-matke-recenzja/wwm23> [dostęp: 26.02.2015].

Nowy film to historia likwidacji Wojskowych Służb Informacyjnych (WSI) i ich przekształcenia w tajemniczą organizację, której zadaniem jest podjąć dalszą działalność wywiadowczą. W role głównych bohaterów wcielają się Olga Boładź jako podporucznik Aleksandra Lach, Wojciech Zieliński jako kapitan Janusz Cerat oraz jaśniejący na firmamencie przeciętności *Służb specjalnych* Janusz Chabior w roli pułkownika Mariana Bońki. Na Chabiorze niestety kończą się pozytywne strony opisywanej produkcji, a wszystko poza jego grą aktorską, od scenariusza, przez realizację obrazu, aż po kreacje pozostałych aktorów, jest niewiarygodne. Także pojawiające się w filmie postacie nawiązujące do autentycznych znanych polityków oraz głośne afery polityczne ostatnich lat, o których Vega mówi, jakoby ich podobieństwo do autentycznych było przypadkowe, i upiera się przy obiektywności obrazowania, wypadają sztucznie i wzbudzają raczej śmiech niż (spodziewane zapewne przez reżysera) oburzenie.

W ramach bazowania na „hitowym” *Pitbullu* reżyser powraca także do zabiegu pojawiających się na ekranie napisów. Tym razem są to wyjaśnienia „brązowego” słownictwa i idiomów, którymi naszpikowane zostały dialogi. Te nie dość, że niewyraźne na poziomie wymowy, stają się jednocześnie niezrozumiałe, a konieczność czytania ekranu niejednokrotnie zapełnionego w całości tekstem wybijają widza z rytmu, a obcokrajowcowi może całkowicie uniemożliwić jego obejrzenie.

Jeden z recenzentów filmu pisze:

Po filmie zostało ze mną jedynie pytanie: dlaczego autorzy *Służb specjalnych* kompromitują spiskowe teorie? Czy błędy popełniają tylko dlatego, że poniosła ich pasja i nie potrafią obronić własnej wizji? A może na zlecenie państwowych służb, co kontrwywiadowczo zarzucają od razu dziennikarzom i recenzentom? Najbardziej logiczna wydaje się jeszcze inna odpowiedź: działają niczym niewidoczni mocodawcy bohaterów – z ideologiczną zasłoną dymną, dla prostej chęci zysku¹³.

Podsumowując, można stwierdzić, że *Służby specjalne* po prostu nie są dobrym filmem. Na jego plakacie reklamowym pojawia się krzykliwe hasło: „Bóg wybacza, oni nigdy”. Należałoby jednak chyba zadać pytanie – ile jeszcze potknąć widzowie wybaczą Patrykowi Vedze?

¹³ <http://www.radoram.pl/articles/view/26840/RECENZJA-FILMU-Sluzby-specjalne> [dostęp: 26.02.2015].

Filmografia

- Bogowie*, reż.: Łukasz Palkowski, scen.: Krzysztof Rak, zdj.: Piotr Sobociński jr, wyst.: Tomasz Kot, Piotr Głowacki, Szymon Piotr Warszawski, Magdalena Czerwińska, Rafał Zawierucha.
- Fotograf*, reż.: Waldemar Krzystek, scen.: Waldemar Krzystek, Krzysztof Kopka, zdj.: Arkadiusz Tomiak, wyst.: Tatiana Arntgolts, Alaksandr Baluev, Adam Woronowicz, Agata Buzek, Tomasz Kot.
- Hardkor dysko*, reż.: Krzysztof Skonieczny, scen.: Krzysztof Skonieczny, Robert Bolesto, zdj.: Kacper Fertacz, wyst.: Marcin Kowalczyk, Jaśmina Polak, Agnieszka Wosińska, Janusz Chabior.
- Jurek*, reż.: Paweł Wysoczański, scen.: Paweł Wysoczański, zdj.: Jacek Kędziński.
- Kebab i horoskop*, reż.: Grzegorz Jaroszczuk, scen.: Grzegorz Jaroszczuk, zdj.: John Magnus Borge, wyst.: Bartłomiej Topa, Piotr Żurawski, Barbara Kurzaj, Tomasz Schuchardt, Justyna Wasilewska.
- Miasto 44*, reż.: Jan Komasa, scen.: Jan Komasa, zdj.: Marian Prokop, wyst.: Józef Pawłowski, Zofia Wichlacz, Anna Próchniak, Antoni Królikowski, Tomasz Schuchardt.
- Służby specjalne*, reż.: Patryk Vega, scen.: Patryk Vega, zdj.: Mirosław Brożek, wyst.: Olga Boładź, Janusz Chabior, Wojciech Zieliński, Kamila Baar.
- Zbliżenia*, reż.: Magdalena Piekorz, scen.: Magdalena Piekorz, Wojciech Kuczok, zdj.: Marcin Koszałka, wyst.: Ewa Wiśniewska, Joanna Orleańska, Łukasz Simlat, Andrzej Seweryn.

Netografia

- <http://culture.pl/pl/artykul/bogowie-wygrzywaja-39-festiwal-filmowy> [dostęp: 02.01.2015].
- <http://film.onet.pl/recenzje/miasto-44-czas-apokalipsy-recenzja/8vswb> [dostęp: 28.02.2015].
- <http://film.onet.pl/wiadomosci/fotograf-korzenie-zla-recenzja/lgvb0> [dostęp: 26.02.2015].
- <http://wnas.pl/artykuly/5879-adamski-z-gdyni-grafomania-piekorz-i-rewelacyjny-thriller-fotograf-recenzja> [dostęp: 26.02.2015].
- <http://film.onet.pl/recenzje/zblizenia-kazdy-ma-matke-recenzja/wwm23> [dostęp: 26.02.2015].
- <http://www.radioram.pl/articles/view/26840/RECENZJA-FILMU-Sluzby-specjalne> [dostęp: 26.02.2015].
- <http://www.filmpolski.pl/fp/index.php?film=1232515> [dostęp: 28.02.2015].
- <http://film.dziennik.pl/galeria/475527,7,10-najbardziej-kasowych-polskich-filmow-ostatnich-25-lat-ranking.html> [dostęp: 29.01.2015].
- <http://www.filmpolski.pl/fp/index.php?film=1236320> [dostęp: 23.12.2014].

Film Shelf 2014

The article presents the summary of the season 2014/2015 in Polish filmmaking. All movies described in the article are presented from the perspective of what would be interesting for a foreigner or a person who studies Polish as a foreign language. The following films are described here: *Ida*, *Bogowie*, *Fotograf*, *Hardkor dysko*, *Jurek*, *Kebab i horoskop*, *Miasto 44*, *Służby specjalne*, *Zbliżenia*.

Key words: contemporary Polish cinema, Polish film, Polish movie market, film awards